

Słowo Życia

„Przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili” (Mt 6, 12).

W tym miesiącu Słowo Życia jest zaczerpnięte z modlitwy, której Jezus nauczył swoich uczniów – z Modlitwy Pańskiej. Jest to modlitwa głęboko zakorzeniona w tradycji żydowskiej. Żydzi również zwracali się i nadal zwracają się do Boga słowami „Ojcze nasz”.

Przy pierwszym czytaniu te słowa nas zaskakują: czy możemy prosić Boga, aby, jak sugeruje tekst grecki, anulował nasze długi tak samo, jak my jesteśmy gotowi uczynić to wobec tych, którzy mają długi względem nas? Nasza zdolność przebaczenia jest zawsze ograniczona, powierzchowna, uwarunkowana.

Gdyby Bóg miał nas traktować według naszej miary, byłoby to prawdziwe potępienie!

„Przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili”.

Są to ważne słowa, które uzmysławiają nam, że potrzebujemy Bożego przebaczenia. Sam Jezus przekazał je uczniom, a więc i wszystkim ochrzczonym, aby w prostocie serca mogli zwracać się tymi słowami do Ojca.

Tak się dzieje, gdy odkrywamy, że jesteśmy dziećmi w Synu, braćmi i siostrami, naśladowcami Jezusa, który jako pierwszy uczynił ze swego życia drogę coraz pełniejszego przyłgnięcia do woli miłującego Ojca.

Dopiero po przyjęciu daru Boga, Jego bezgranicznej miłości, możemy prosić Ojca o wszystko, nawet o to, by nas coraz bardziej do Siebie upodabniał, także w umiejętności przebaczenia bliźnim.

Każdy akt przebaczenia jest wolnym i świadomym wyborem, który musi być zawsze z pokorą odnawiany. Nie może to się stać przyzwyczajeniem, ale wymagającą drogą i dlatego o umiejętność kroczenia nią Jezus każe nam się modlić codziennie, jak o chleb.

„Przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili”.

Wiele razy osoby, z którymi przebywamy – czy to w rodzinie, czy w sąsiedztwie, w pracy czy na uczelni – wyrządziły nam krzywdę i trudno jest nam na nowo nawiązać dobre relacje. Co wtedy winniśmy zrobić? To właśnie w takich sytuacjach możemy prosić o łaskę naśladowania Ojca:

„(...) Wstając rano, miejmy w sercu całkowitą «amnestię», miłość, która wszystko przykrywa, która umie przyjąć bliźniego takim, jakim on jest, z jego ograniczeniami, trudnościami, tak jak czyni to matka wobec dziecka, które popełniło błąd: zawsze je usprawiedliwia, zawsze mu przebacza, zawsze pokłada w nim nadzieję... Podchodźmy tak do każdego, widząc go nowymi oczami, jakby nie miał tych wad. Zaczynamy za każdym

razem od nowa, wiedząc, że Bóg nie tylko przebacza, ale i zapomina: to jest miara, której wymaga także od nas”¹.

Jest to szczytny cel, do którego powinniśmy zmierzać dzięki ufnej modlitwie.

„Przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili”.

Cała modlitwa *Ojciec nasz* otwiera perspektywę „my”, perspektywę braterstwa: proszę nie tylko za siebie, ale także za innych i z innymi. Moja zdolność przebaczenia jest wspomagana przez miłość innych, ale też moja miłość może sprawić, że błąd mojego brata odczuwam jako mój własny: być może miałam na to jakiś wpływ, być może nie wszystko zrobiłam, co w mojej mocy, aby czuł się przyjęty, zrozumiany...

W Palermo we Włoszech wspólnoty chrześcijańskie przeżywają intensywne doświadczenie dialogu, który wymaga przewyciężenia pewnych trudności. Biagio i Zina opowiadają: „Pewnego dnia znajomy pastor zaprosił nas na spotkanie z kilkoma rodzinami ze swojego Kościoła, których nie znaliśmy. Przynieśliśmy coś na obiad, ale te rodziny dały nam do zrozumienia, że to spotkanie nie jest przez nich zbyt mile widziane. Zina poczęstowała ich kilkoma specjałami, które sama przyrządziła, a na koniec zjedliśmy razem obiad. Po obiedzie zaczęli mówić o brakach, jakie dostrzegają w naszym Kościele. Nie chcąc wdawać się w słowne utarczki, powiedzieliśmy: jaka wada lub różnica między naszymi Kościołami może przeszkodzić nam w miłowaniu się nawzajem? Przyzwyczajeni do ciągłych konfrontacji, byli zaskoczeni i rozbrojeni taką odpowiedzią. Zaczęliśmy rozmawiać o Ewangeli i o tym, co nas łączy, a jest tego z pewnością o wiele więcej niż tego, co nas dzieli. Kiedy nadszedł czas rozstania, nie chcieli, abyśmy wychodzili. W tym momencie zaproponowaliśmy odmówienie Modlitwy Pańskiej, podczas której bardzo mocno odczuliśmy obecność Boga. Musieliśmy obiecać, że wrócimy, bo chcieli, żebyśmy poznali całą wspólnotę; tak to się zaczęło i trwa nadal”.

Letizia Magri

¹ Ch. Lubich, *Słowo Życia*, Grudzień 2004.